Łódź, 19/VI 1900 r.

№ 138.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 6 (19) czerwca 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Gerwaz. i Prot.
Środa. Św. Sylweryusza P.
Czwar. Św. Aloizego Gonz.
Piąt. Serca Jezusowego.
Sob. Św. Agrypiny P. M.
Niedz. Nar. Jana Chrzcic.
Pon. Św. Prospera B. W.

Wschód: g. 3 m. 38.
Zachód: g. 8 m. 25.
Dług. dnia: g. 16 m. 47.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bagna.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Wystawa czasowa obrazów batalistycznych Tracewskiego.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

W Chinach.

Wypadki w Chinach przyjęły bardzo poważne rozmiary i to tak poważne, że katastrofa staje się już nieuniknioną. W Tien-Tsinie, leżącym o kilkadziesiąt kilometrów od portu morskiego Taku, skąd jedna jedyna linia kolejowa prowadzi do Pekinu, motłoch chiński, podburzony przez bokserów dopuścił się niezliczonych okrucieństw i spalił wszystkie świątynie chrześcijańskie.

W samym zaś Pekinie podług niesprawdzonych dotąd wiadomości zburzono domy poselstw europejskich przyczem zamordowano jakoby posła niemieckiego. Są to już wypadki, które dla powagi mocarstw europejskich bezkarnie ujść nie mogą. Wreszcie Europa ma dziś już zawiele interesów w Chinach, aby mogła nie podjąć walki, w obronie zdobyczy, nad którymi pracowała pół wieku, w obronie takich poważnych rynków zbytu, jakiemi w przyszłości będą bogate i gęsto zaludnione prowincye Chin południowych i środkowych.

Ruch „bokserów" początkowo uważano mylnie jako skierowany przeciw dynastyi mandżurskiej, utożsamiając go z powstaniem „taipingów". Tymczasem „taipingowie", walczący rzeczywiście przeciw dynastyi mandżurskiej, byli bardzo skłonni do reform, „bokserowie" natomiast są żarliwymi zwolennikami obecnych form społecznych, religijnych, rządowych i dynastycznych w Chinach, a ruch ich ma źródło w zaciekłej nienawiści ku wszystkiemu, co cudzoziemskie.

Że cesarzowa wdowa Tsu-Hsi sprzyja bokserom dowodzi jasno najświeższy jej edykt, wyrażający naganę tym oddziałom regularnych wojsk chińskich, które zaatakowały bokserów i zabiły im pewną liczbę ludzi. Nie zapominajmy, że bokserowie stoją u bram Pekinu i nic im nie przeszkodzi, jeżeli zechcą wejść do stolicy, bo po takim edykcie cesarzowej żaden z generałów chińskich nie śmie postawić im oporu. Gdyby zaś ruch bokserów zagrażał dynastyi mandżurskiej, gdyby było prawdą, że stowarzyszenie bokserów wodza swego nazwiskiem Chan, uważa za cesarza chińskiego, kobieta taka sprytna, władczyni taka przebiegła, jaką bezwątpienia jest cesarzowa Tsu Hsi, nietylko nie wystąpiłaby z podobnym edyktem, lecz przeciwnie poleciłaby generałom mandarynom gromić bokserów, korzystając skwapliwie z pomocy wojsk europejskich.

Tsu-Hsi śmiertelnie nienawidzi cudzoziemców i chrześcian, ale na ogłoszenie Chnna cesarzem nigdyby się nie zgodziła.

W Europie do pewnego stopnia przeceniają władzę cesarzowej wdowy. Rządzi ona wprawdzie despotycznie i umiała cały Tsung-li-Yamen obsadzić przez oddanych sobie ludzi, po za tem atoli stanowisko jej nie jest nie wzruszonem i dlatego właśnie nacisk wywierany na rząd chiński przez ambasadorów europejskich nie wydał pożądanych rezultatów.

Cesarzowa wdowa rozumie jasno na jakie przykrości ją samą i jej lud narazi prześladowanie cudzoziemców, stłumić przecież powstania bokserów ani nie może ani też nie chce, wie bowiem dobrze, że wszystkie jej usiłowania w tym kierunku byłyby bezcelowemi. Dlatego to, chociaż Chiny nie wypowiedziały żadnemu z mocarstw wojny, niedaleko Pekinu toczy się walka pomiędzy korpusem mieszanym wojsk europejskich, dążącym na obronę poselstw a regularnemi wojskami chińskiemi, dowodzonemi przez generała Tung-fusiang.

Czy to czasem nie przegrywka do wielkiego starcia się z sobą dwóch ras i dwóch cywilizacyj?

Chiny znajdują się obecnie w epoce przejściowej; przemieniają się w organizm polityczny nowy, zupełnie inny pod względem politycznym, socyalnym i ekonomicznym, w takiej zaś chwili rozruchy i zaburzenia zdarzają się zawsze.

Jeżeli Chiny dojrzały już dostatecznie do przyjęcia nowej kultury wzamian wyhodowanej od wieków i o wiele starszej od tej, która ją w proch zniweczyć usiłuje, w takim razie ruch bokserów, jakkolwiek z pozoru groźny, nie rozpali zbyt gwałtownego pożaru i przy zgodnem działaniu mocarstw zainteresowanych na dalekim wschodzie łatwo stłumionym będzie.

Co innego atoli, jeżeli wiekowa kultura Chin stoi jeszcze na niewzruszonych posadach i po wierzchu zaledwie cieniutką warstwą pokostu kultury europejskiej powleczoną została. Na ten czas ruch bokserów może być w skutkach bardzo groźny i doprowadzić do bardzo poważnych następstw.

Prąd wrogi cudzoziemców przeleciał Chiny wszerz i wzdłuż po zajęciu przez Niemcy Kiautschau, co pociągnęło za sobą zajęcie przez Rosyę Port-Arturu i przez Anglię portu Wei-haiwei. W pierwszych sześciu miesiącach rząd chiński tłumił wszelkie nieprzyjazne dla cudzoziemców ich ruchy. Było to wynikiem po części słabej woli ówczesnego władcy Chin, zdetronizowanego, a przynajmniej na plan drugi usuniętego bogdychana Kueng-Hsi; po części jego skłonności do reform w stylu europejskim, którym po nieszczęśliwej wojnie doniosłe przypisywał znaczenie i przy ich pomocy Chiny odrodzić zapragnął.

Cesarz Kueng Hsi obdarzony od natury umysłem bystrym, pod wpływem dobrze obznajmionego z cywilizacyą europejską wicekróla Kanga, tudzież pod wpływem przedstawiciela Japonii hrabiego Ito zrozumiał, że tylko przez reformy może zapewnić Chinom prawidłowy rozwój i należne w rodzinie ludów stanowisko. Wydał więc proklamacyę do ludu, zapowiadającą głęboko sięgające reformy. Konserwatyzm atoli chiński uosobiony w głośnym Li-Hung-Czangu i cesarzowej Tsu Hsi zrobił swoje. Wybuchła rewolucya pałacowa. Li-Hung Czang obsadził wojskiem rezydencyę bogdychana i przemocą zniewolił go do oddania władzy ciotce, cesarzowej Tsu-Hsi. Kang ogłoszonym został za zdrajcę i rozpoczęła się reakcya.

Reakcya ta nie wyszła jednak od ludu ale od urzędników chińskich. Z Pekinu wysłano umyślnie do Szantungu, jako wice-króla Yü-Hiena w tym celu, aby podburzył lud przeciw cudzoziemcom. Lud jednak nie ruszył się wcale. Wówczas posłużono się stowarzyszeniem bokserów a raczej sektą wielkiego noża.

Do sekty tej, na czele której stoi uczony mandaryn Chan, zdeklarowany wróg cudzoziemców, należy nie tylko motłoch, rekrutujący się z najniższych warstw pospólstwa chińskiego. Przeciwnie, mają w niej swych przedstawicieli najwyższe klasy narodu chińskiego, uczeni, duchowni i mandaryni.

Cesarzowa i jej dwór nigdy nie mieli ochoty na seryo zwalczyć sekty „wielkiego noża", która po wojnie chińsko-japońskiej powstała w celu wyrzucenia z granic Chin wszystkich cudzoziemców, a zwłaszcza japończyków.

Było to dążenie patryotyczne, skoro przecież zaczęto mordować cudzoziemców i chrześcian chińskich, na przedstawienie ambasadorów w Pekinie wysłano do Szantungu wojsko rządowe pod wodzą Yü Hiena, który stwierdził, że sekta wielkiego noża przestała istnieć. W rzeczy zaś samej zmieniła ona tylko nazwę na sektę „krwawej pięści", zkąd anglicy nazwali ją bokserami.

Yü-Hien, zostawszy wicekrólem Szantungu, polecił mandarynom, by nie naruszali bokserów, ztąd wzrost ich potęgi i obecne ich zuchwalstwo, a właściwiej mówiąc, akcya przygotowana przez sam rząd chiński.

Obecnie sytuacya w pobliżu Pekinu przedstawia się jak następuje:

Z Jokohamy wysłano do Taku japońskie okręty; gdyby położenie się nie polepszyło, Japonia wysadzi na ląd silną armię lądową.

Wojsko chińskie oszańcowało się poza Pekinem i skierowało działa swoje na ambasadę angielską i amerykańską.

Pod Pekinem doszło do poważnej bitwy pomiędzy wojskami europejskiemi a powstańcami chińskiemi.

Dla stłumienia powstania bokserów tak, by

się już nigdy podnieść nie mogło, niezbędnem jest wmieszanie się mocarstw.

Lecz słabe oddziały europejskie, wysadzone na ląd dla obrony życia i mienia europejczyków, dla obrony poselstw w Pekinie i miasta Tsien-Tsinu, są niewystarczającemi i przy ich jedynie pomocy ruchu, który ogarnia miliony, stłumić nie sposób.

Aby stłumić ruch bokserów i zająć całą prowincyę Peczili, co w danym razie jest niezbędnem, potrzeba najmniej 30,000 ludzi.

Któreż z mocarstw wystawić je może?

Anglia, zajęta jeszcze wojną afrykańską, zaledwie na słaby korpusik zdobyć się jest w stanie.

Niemcy nie mają na wodach chińskich ani dostatecznej ilości wojsk, ani też okrętów w odpowiedniej liczbie.

Najłatwiej i najlepiej zadanie to wypełnić by mogła Japonia, lecz mocarstwa europejskie nie zgodzą się na to nigdy.

Pozostaje więc tylko Rosya, która nader szybko może posunąć do Chin z Mandżuryi około 15,000 żołnierzy, tudzież Francya, zdolna do wysłania z Tonkinu w ciągu tygodnia około 5000 ludzi i Stany Zjednoczone Ameryki północnej, które w ciągu dwóch dni mogą przerzucić z wysp Filipińskich do Chin 10,000 ludzi. Przy lichem uzbrojeniu bokserów sił tych byłoby dość, by przywrócić w Chinach prawidłowy bieg rzeczy, a rządowi chińskiemu nakazać szacunek dla mocarstw, idzie tylko o to, by te trzy mocarstwa działały zgodnie.

Że Francya i Rosya pójdą ręka w rękę nie ulega wątpliwości; zachodzi przecież pytanie, jak się zachowają Stany Zjednoczone, uprawiające zawsze egoistyczną politykę wolnej ręki.

S. J.

KRONIKA.

Nabożeństwo, Na zakończenie roku szkolnego, w środę o godzinie 10 rano ks. prefekt Dobrogowski odprawi w kościele św. Krzyża mszę św. dla uczniów szkoły handlowej.

W „Zbiorze praw“ ogłoszono między innemi rozporządzenia następujące: 1) w sprawie przedłużenia terminu organizacyi spółki akcyjnej fabryki maszyn i odlewni dawniej Ottona Goldammera w Łodzi; 2) w sprawie zmian w ustawie Towarzystwa kredytowego m. Łodzi; ostatnio wspomniane zmiany dotyczą odliczeń na rzecz kasy zaliczkowo - oszczędnościowej pracowników Towarzystwa.

— Towarzystwu akcyjnemu „Heinzel i Kunitzer“ w Widzewie zezwolono na wypuszczenie obligacyj na sumę 500,000 rb.

Księgi ludności. Dnia 1 lipca magistrat miasta przystąpi do sporządzenia nowych ksiąg ludności. W tym celu będzie zaangażowana odpowiednia liczba osób z ładnym charakterem pisma i obznajmionych ze sprawdzaniami dowodów t. j. metryk urodzenia i ślubnych, niezbędnych do prawidłowego wciągnięcia w nowe księgi.

Schronisko dla obłąkanych. W sobotę wieczorem pod przewodnictwem d-ra Karola Jonschera odbyło się posiedzenie komitetu budowy Schroniska dla obłąkanych w Kochanówce pod Łodzią, na którem między innemi postanowiono: zwrócić się z piśmienną odezwą do łódzkich instytucyj finansowych, Zarządu tramwajów, Tow. kredyt. miej. m. Łodzi, gazowni, Zarządu kolei fabryczno-łódzkiej, i innych o poparcie projektu budowy przez ofiary pieniężne. Uproszono d-ra Tochtermana o osobiste zniesienie się z wybitnymi obywatelami m. Zgierza i Pabianic w przedmiocie ofiar pieniężnych na budowę Schroniska z warunkiem pozyskania prawa na pomieszczanie w Schronisku swych chorych.

W celu zajęcia się zbieraniem ofiar wśród szerszych sfer mieszkańców naszego miasta uznano za pożyteczne zaprosić na posiedzenie opiekunów cyrkułowych Tow. dobroczynności dla porozumienia się z nimi w tym przedmiocie.

Dotychczas zadeklarowały ofiary następujące firmy: K. Scheibler, Heinzel i Kunitzer, Łódzka fabryka nici, Stolarow, Br. Hüffer, E. Kern, Karol Bennich, K. Wutke, I. Stülld, I. Kinderman, Fr. Kinderman, I. Steigert, H. Feder, Wdowa G. Steigert, R. Keller, P. Desurmont, I. Krauze, I. Richter, L. Geyer, dr. Karol Jonscher, dr. A. Tochterman, dr. Józef Jokiel.

Podczas nieobecności prezesa komitetu d-ra Jonschera obowiązki jego pełnić będzie wice-prezes dr. A. Tochterman.

Posiedzenie komitetu, z udziałem opiekunów cyrkułowych, odbędzie się dziś wieczorem.

Posiedzenie komisyi budowniczych. Wczoraj o godzinie 4 po południu w sali Tow. kredytowego m. Łodzi odbyło się posiedzenie komisyi, złożonej z 6-iu budowniczych tutejszych, mającej na celu ustanowienie cen technicznych budowli. Ożywiona dyskusya trwała blizko dwie godziny. Niektórzy z członków rzeczonej komisyi mieli już gotowe wyliczenia techniczne rozmaitych budowli, w celu porównania rezultatów tej pracy z cenami tabelek warszawskich. Po bliższem i szczegółowem zbadaniu sprawy okazało się, iż w wielu wypadkach ceny budowli łódzkich większe, niż ceny takichże budowli warszawskich.

Wczorajsze debaty dały takie wyniki, iż ostatecznie uchwalono prace komisyi budowniczych przedstawić mięszanej komisyi, powołanej do rewizyi instrukcyj technicznych i tabel szacunkowych Tow. kredytowego m. Łodzi na posiedzeniu, wyznaczonem w d. 20 b. m., t. j. w nadchodzącą środę. Komisya budowniczych przyszła do wniosku, iż tabelki dla budowli warszawskich mogą być w zupełności zastosowane do budowli łódzkich.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Klub gimnastyczny. Zorganizowany przy Kuratoryum trzeźwości klub gimnastyczny, liczy obecnie już 42 członków. Dalsze przyjmowanie członków odbywa się codziennie. Zgromadzonym udziela dwa razy tygodniowo lekcyi nauczyciel gimnastyki.

Kolonie letnie. Komitet kolonij pod przewodnictwem p. Markusowej Silbersteinowej wysłał w dniu 17 b. m. 30 chłopców na kolonię Nieznanowice w gubernii kieleckiej, pod Jędrzejowem, założoną przez b. p. I. K. Poznańskiego i w dalszym ciągu utrzymywaną przez rodzinę nieboszczyka. W dniu 29 b. m. tenże komitet wyśle 45 chłopców do Krzyżówki, gdzie założono nową kolonię kosztem p. Silbersteinowej.

Nadesłane. W sprawie fabryki tkackiej dla biednych żydów otrzymujemy następujące wyjaśnienie od osoby wiarogodnej:

„W № 135 „Rozwoju“ podaną była wiadomość o założeniu fabryki dla łódzkich syonistów kosztem miejscowych filantropów i kapitalistów. Fabryki tej nie zakładają syoniści. W dzierżawionym budynku przy ulicy Średniej № 78 ustawiono tymczasowo kilkadziesiąt warsztatów mechanicznych, celem zatrudnienia szukających pracy tkaczy izraelitów, nie mających absolutnie nic wspólnego z syonizmem.

Dzięki gronu dobrze myślących ludzi, które uznało za największe dobrodziejstwo dać możność biednym zarobienia na chleb powszedni własną pracą, tkalnia ta zawdzięcza zapoczątkowanie swoje i byłoby bardzo do życzenia, gdyby przedsiębiorstwo to, mające na celu udzielanie pracy biednym, a nie materyalne zyski, znalazło poparcie, gdzie potrzeba.

Wszystkim, którzy się przyczynili czynem do założenia przedsiębiorstwa tego, a niemniej panom Stiller i Dobranickiemu, którzy przyjęli na siebie ten trud tymczasowo opiekować się tkalnią, należy się szczere uznanie w imieniu biednych.“

Z kolei elektrycznej. Ogólne zebranie akcyonaryuszów kolei elektrycznej odbędzie się 16 lipca w sali giełdy łódzkiej o godzinie 5-ej po południu.

Na porządku dziennym są następujące sprawy: Rozpatrzenie i zatwierdzenie projektu obrachunku pomiędzy Konsorcyum kolei elektrycznej łódzkiej i Towarzystwem akcyjnem tejże kolei, gdy zdanie temuż Towarzystwu majątek ruchomy i nieruchomy kolei elektrycznej.

Rozważenie i zatwierdzenie budżetu dochodów i wydatków eksploatacyi kolei elektrycznej łódzkiej na rok 1900 i planu działania zarządu na tenże rok.

Zadecydowanie wniosku Konsorcyum o kupnie przez Towarzystwo placów.

Przedstawienie Konsorcyum o budowie domu dla zarządu na stacyi centralnej.

Wybór dyrektorów zarządu i kandydatów dyrektorów.

Wybór członków Rady zarządzającej.

Upoważnienie zarządu do przedstawienia do ministra skarbu o zmianie imiennych akcyj Towarzystwa na bezimienne.

Upoważnienie zarządu na wyjednanie u właściwej władzy zmiany nazwy kolei na Towarzystwo łódzkich kolei żelaznych miejskich.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem zgromadzeniu pp. akcyonaryusze winni złożyć w dyrekcyi kolei elektrycznej najpóźniej dnia 2 lipca roku bieżącego swoje świadectwa tymczasowe na akcye lub świadectwa depozytowe na też akcye banków lub też tutejszych filij banków zamiejscowych.

Na złożone świadectwa tymczasowe lub depozytowe pp. akcyonaryusze otrzymają kwity na zasadzie których będą im wydane przez dyrekcyę kolei elektrycznej bilety wejścia na ogólne zgromadzenie.

Na mocy § 50, 51, 52, 53 i 54 Ustawy każdy akcyonaryusz ma prawo brać udział w ogólnem zgromadzeniu osobiście lub przez zastępstwo innej osoby, którą może być tylko akcyonaryusz; w tym razie akcyonaryusz powinien o tem zawiadomić piśmiennie Konsorcyum.

Jedna osoba może przyjąć na siebie tylko jedno zastępstwo.

Każde 10 akcyj dają prawo jednego głosu, lecz jeden akcyonaryusz może łączyć najwyżej taką ilość głosów, jaka wypływa z posiadania $^{1}/_{10}$ części kapitału zakładowego, licząc przy tem po 10 akcyj na jeden głos.

Akcyonaryusze posiadający mniej niż 10 akcyj mogą łączyć na mocy ogólnego upoważnienia swoje, dla otrzymania prawa na jeden lub więcej głosów do wyżej wskazanej normy.

Na zasadzie akcyj, nabytych od innych właścicieli, może być udzielone prawo głosu nowemu właścicielowi tylko po upływie 3 miesięcy od daty zapisania tych akcyj na imię nowego posiadacza.

Zabawa dziecięca. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się zabawa dziecięca, urządzana przez Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian. Zabawa ta posiada już od zeszłego roku bardzo dobrą tradycyę, a że w tym roku komitet dokłada wszelkich starań, aby ją jeszcze więcej urozmaicić, powodzenie jej przeto można uważać za zapewnione. Organizatorowie obmyślili dla naszych milusińskich wiele zupełnie nowych, nieznanych w Łodzi rozrywek, odpowiednich dla różnych stopni rozwoju umysłowego dzieci; nie zapomniano również o „starszych“, dla których przygotowane są różne niespodzianki.

Bilety nabyte już na odłożoną zabawę są ważne na nadchodzącą niedzielę. Ci, którzy nie zaopatrzyli się dotąd w bilety, nabywać je mogą w sklepach pp. Wężyka, Roszkowskiego (stara cukiernia), Sprzączkowskiego, Nowackiego i Berlach, Ulrichsa (cukiernia) i Zemelke, oraz w lokalu Stowarzyszenia, Dzielna 31, od godz. 7—10 wieczorem.

Z cechu majstrów piekarskich. Na odbytej w tych dniach sesyi stowarzyszonych postanowiono urządzić w przyszłą niedzielę, jeżeli pogoda posłuży, w lesie Rudy Pabianickiej majówkę dla rodzin i zaproszonych gości.

Będzie to zebranie czysto towarzyskie, urządzone drogą składkową.

Popis. Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa muzycznego odbył się popis uczenic i uczniów nauczycielki śpiewu pani Stefanii Szubert Biernackiej. Wrażenie ogólne było bardzo dodatnie, świadczące o sumiennej pracy pani Biernackiej.

Z bibliografii. Nakładem krakowskiej spółki wydawniczej polskiej wyszły dwie książki:

— Józef Kalenbach, profesor uniwersytetu fryburskiego ułożył „Wybór listów Adama Mickiewicza, Kraków, 1899 r.

— Stanisław Rzepiński ogłosił swoje wspomnienia z podróży p. t. „Grecya.“

Ofiary. Złożono w naszej redakcyi:

Do 15 czerwca przez grono łodzianek zebrano rb. 10 na najuboższych m. Łodzi bez różnicy wyznania.

Łódzkie szkoły średnie. W ciągu roku szkolnego 1899/900 w łódzkiem gimnazyum męskiem kształciło się 422 uczniów. Z liczby tej 23 ukończyło całe gimnazyum, a 238 promowano z klas niższych do wyższych, a mianowicie: z klasy wstępnej z ogólnej liczby 56 uczniów

otrzymało promocyę do klasy pierwszej 45, z klasy pierwszej z 54 uczniów promowano 28, z klasy drugiej (dwa oddziały) z liczby 76 otrzymało promocyę 45 uczniów, z klasy trzeciej na 53 uczniów otrzymało promocyę 22, z klasy czwartej na 45 uczących się promowano 21 do kl. piątej, z klasy 5-ej na 42 uczniów promowano do klasy szóstej 20 uczniów, z klasy 6 ej na 31 uczniów otrzymało promocyę 22, nakoniec z klasy 7-ej na 42 uczących się promowano do kl. 8-ej ogółem 35 uczniów. Prócz tego, na mocy uchwały rady pedagogicznej, zakwalifikowano do egzaminów poprawkowych powakacyjnych ze wszystkich klas 69 uczniów.

Za wyróżniające się postępy i pilność w naukach otrzymali nagrody następujący uczniowie: Z klasy pierwszej — nagrody drugiego stopnia — Juljan Barac, Herman Wysznacki, Karol Jonscher, Mieczysław Kon i Aleksander Przybylski, z klasy drugiej — nagrody pierwszego stopnia (w książkach)—Dawid Alterman, Bronisław Gliksman i Łazarz Rabinowicz; drugiego stopnia (listy pochwalne)—Roman Wojnikonis, Bronisław Knichowiecki, Janusz Adamczewski, Mieczysław Gajewicz, Włodzimierz Żenżuryst, Jakób Landau, Włodzimierz Moderno, Abraham Steinhauer i Mieczysław Poznański; z klasy trzeciej—nagrody drugiego stopnia — Stanisław Budkiewicz, Roman Małachowski i Aleksander Margulis; klasy czwartej nagrodę 1 stopnia otrzymał Juljan Przedborski, z kl. 5—nagrody 1 stopnia—Antoni Borowski i Alfons Kappes, 2 stopnia—Konrad Robakowski i Aleksander Fuks, z klasy 6—nagrody pierwszego stopnia—Kazimierz Horowicz i Wolf Kolski, z klasy 7 nagrodę pierwszego stopnia otrzymał Stanisław Goldman, 2 stopnia otrzymali: Henryk Golberg, Zygmunt Filipowicz i Salomon Friedman.

W ciągu roku szkolnego korzystało dwóch uczniów z dwóch stypendyów: rb. 85 imienia generał-lejtenanta Kochanowa dla dzieci urzędnika służącego w jakiejkolwiek instytucyi w Łodzi, drugie rb. 100, stypendyum imienia Karola Scheiblera dla dzieci rzemieślników m. Łodzi.

— W szkole rzemieślniczo-przemysłowej następujący uczniowie zostali nagrodzeni nagrodami I stopnia: Chaim Mintz z IV kl. i II stopnia uczniowie kl. I: Wiktoryan Gałkiewicz, Włodzimierz Dziengielewski, Rafał Strykowski, II kl.: Wacław Paszkowski, Aleksander Rosenberg, Józef Szumpich, Aleksander Ber, Wiktor Kamiński, Zelig Schlosberg, III kl.: Nusen Grondowicz, Borys Frydstein, Stanisław Dębczyński, IV klasy: Robert Kamienc, Leonard Gałkiewicz, Roman Nestfogel, V kl: Stanisław Łaszkiewicz, Teodor Pinkus, Wilhelm Ber, oprócz tych nagrodzeni podarunkami za dobre rysunki: Franciszek Siłakowski i Teodor Gałązek, obaj uczniowie V klasy.

Z posiedzenia kelnerów. W dniu wczorajszym o godzinie 4 po południu odbyło się kwartalne posiedzenie kelnerów, na którym po załatwieniu bieżących kwestyj, uczczono pamięć zmarłych kolegów Skandorowicza i Breifolga. Odczytano również sprawozdanie z przychodu i rozchodu pieniędzy zebranych w sumie 78 rb. 65 kop. drogą dobrowolnych składek na pogrzeb Skandorowicza, oraz wydanej zapomogi z tychże funduszów wdowie po zmarłym. W tym że miesiącu udzielono z dobrowolnych składek trzem pozostającym bez pracy kolegom 48 rb. Fundusz stały, przechowywany w kasie, wynosi obecnie 190 rb. W poczet stowarzyszonych przyjęto na członka Wawrzyńca Wierchlickiego jednogłośnie. Na wniesioną interpelacyę ze strony prezydującego, zwolniono jednogłośnie z zajmowanego stanowiska kasyera stowarzyszonych Józefa Dudę, na miejsce którego będzie wybrany na następnej sesyi nowy kandydat. W dzień św. Jana Chrzciciela d. 24 b. m., patrona stowarzyszenia kelnerów, powzięto zamiar zakupienia solennego nabożeństwa, które jednakże ze względu na to, że dzień ten przypada w niedzielę, odłożono na wtorek dnia 26 b. m. Zadecydowano także urządzić wspólną wycieczkę do Leśniczówki.

Bioscop. Na Nowym rynku urządzono przedstawienia Bioscopu czyli fotografii ruchomej. Technika fotograficzna przyszła już do tego stopnia, że może osiągnąć cały szereg zdjęć i tak szybkich, iż dochodzą one do 40 i więcej na jedną sekundę. Wobec tego można ująć i przenieść na klisze każde niemal drgnięcie. Mając taki materyał, specyaliści postarali się go uruchomić. Oile szybko otrzymują fotografię, o tyle, utrwaliwszy je, przesuwają przed oczyma widza, tak, że nasze oko otrzymuje wrażenie, jakby na obrazach wszystko się ruszało.

Jeżeli weźmiemy węgiel żarzący się, przymocujemy go do sznurka i zaczniemy nim szybko zataczać koło, to zamiast jednego świetlanego punktu zobaczymy koło jarzące się. To samo w Bioskopie. Przesuwanie nieustanne a niezmiernie szybkie obrazów po sobie następujących, a przedstawiających ruch człowieka, wywiera na oko nasze wrażenie samego ruchu.

Na taki jednak obrazek, który bawiłby nas złudzeniem przez dwie minuty, potrzeba conajmniej 1800 zdjęć.

Wprawdzie obrazki te są niewielkie i powiększają się za pomocą soczewki, mimo to koszt zdjęcia takiej fotografii jest duży. Bioskop w Łodzi należy do lepszych bioskopów, a chociaż klisze są już trochę porysowane, można tu przepędzić parę chwil z dużem zainteresowaniem, zwłaszcza na popołudniowych przedstawieniach dla rodzin, gdzie dziatwa ubawi się wystawą „Kopciuszka", lub wojny z Transwalu. Zwłaszcza balet Kopciuszek wystawiony jest, aż w 20 obrazach. Bardzo ładny jest też taniec Serpetine i inne sceny z życia zwierząt lub ryb!

Ciekawa sprawa. Łódzki korespondent do „Kur. Por." pisze co następuje:

Przed kilku laty zbankrutował tutaj pewien agent, na czem straciły najwięcej dwie firmy bankierskie i jedna ekspedycyjna. Po pewnym czasie agent ożenił się powtórnie z panną zawodowo wykształconą w Wiedniu na modniarkę. Młoda małżonka założyła wkrótce magazyn pod swoją osobistą firmą. Magazyn ten stanął odrazu bardzo dobrze i pozwalał na dostatnie utrzymanie. Mąż pełnił obowiązki kasyera i po za tem zarabiał jeszcze na przygodnych interesach, ale swych zobowiązań dawniejszych jakoś nie regulował.

Wierzyciele widząc, że agentowi za sprawą żony dobrze się dzieje i że porasta w pierze, złączyli się razem i w tych dniach położyli areszt na całym magazynie, ogłaszając jednocześnie upadłość agentowi. Żona, uważając magazyn za swój osobisty majątek, potwierdzony intercyzą przedślubną, zabrała się tak energicznie do wierzycieli, że nawet jednemu prokurentowi domu bankowego dostało się porządnie parasolką. Po za tem właścicielka magazynu wystąpiła na drogę sądową o wykluczenie jej interesu z masy upadłości.

Wynik tej sprawy jest oczekiwany z wielkiem zaciekawieniem.

Piechury. Grono tutejszej młodzieży nosi się z myślą urządzenia w przyszłym miesiącu wyścigów pieszych pomiędzy Łodzią a Łęczycą. W wyścigach mają przyjąć udział tylko miejscowi amatorzy; na nagrody przeznaczono żetony.

Pogotowie ratunkowe w dniu 16, 17 i 18 b. m. było wzywane do 23 wypadków, a mianowicie: 2 rany tłuczone, stłuczenie, ciało obce, krwotok, śmierć nagła, krup, 2 zatrucia, obłęd, 3 ataki nerwowe, 3 omdlenia, napad epileptyczny, 2 kurcze żołądka, kurcz kiszek, napad kolki, 2 osłabienia ogólne.

W powyższych wypadkach Pogotowie po udzieleniu doraźnej pomocy 2 poszwankowanych odwiozło do szpitali, 1 do domu, innych oddano we właściwe ręce.

Ceny targowe. Dziś targ na Zielonym Rynku był bardzo ożywiony, skutkiem czego i ceny niektórych produktów spadły; płacono:

Mięso. Jeden funt wołowego 13—14 kop., polędwica 25 k., na funty 27 k., funt cielęciny 14—15 kop., funt wieprzowego 15 kop., funt szynki 25 kop., funt boczku 14—16 k., 4 nogi wołowe 40 kop., flaki z całego wołu 80 kop., na wiązki 17 kop., funt łoju 12 kop., cynadry 10 kop. funt, para cynader 18 k., prosiak mały 2 ruble.

Drób. Kura 65—70 mała ledwie wypierzona kaczka 65 kop., kurczaki po 20—25 kop. sztuka, gęś 2 ruble.

Nowalie. Ogórki 15—16 sztuka, talerz spinaku 4—5 kop., pęczek szczypiorku 1 k., pęczek rzodkiewki 1 k., kopa szparagów 90—110 kop., funt młodych kartofli inspektowych 10—11 kop., kalarepa młoda 20 kop. mendel, były i w małej ilości duże raki i cena takowych 1 rb. 20 kop., za kopę. główka sałaty 1 kop.

Nabiał. Kwarta masła 50—65 kop., kwarta mleka 5—6 kop., kwarta śmietany 14 kopiejek, mały ser 18—20 kop., kopa jaj 90—100 kop., ser: śmietankowy funt 19 kop., owczy f. 30—40 kop.

Ryby. Ryb dostawiono bardzo mało i to specyalnie karpi, na które pokup był mały; cena ich była po 30 kopiejek funt.

Chleb. Za 2-funtowy bochenek chleba pszennego ; kop., za 3-funtowy 11 kop., razowego funt 2—2½ kop., chleb kukurydzowy 4 kop. za funt, wiejski około 2 funt. bochenek 15 kop.

Ceny paszy. Dziś ceny na Szpitalnym Placu były następujące:

Cetnar koniczyny 100—115 k., cetnar siana 90—95 k., cetnar słomy 90 k., w pęczkach po 10 funt.: koniczyna 6 kop., siano 5 kop., słoma w pęczkach po 30 funtów 25 kop. Dostawiono także na targ dużą ilość zielonej lucerny, a nawet świeżej koniczyny, lecz ceny były tak wysokie, że za mały pęczek żądano aż 10 kop.

Jarmark na wełnę.

W sobotę, w drugi i urzędownie ostatni dzień jarmarku na wełnę, od południa mimowolnie plac targowy był bardzo ożywiony.

Tranzakcye zaczęły dochodzić do skutku, wbrew jednak wszelkim oczekiwaniom, ruch rozpoczął się od tych gatunków, na których sprzedaż niezbyt wiele liczono, a mianowicie od cienkich II, a nawet cienkich I.

Dopomogła temu okoliczność, że wełny te jako droższe i już z góry uważane za towar nie do sprzedania, znajdowały się w pierwszych rękach, lub u komisantów i nie były obciążone zapłaconą na jesieni lub na wiosnę wysoką ceną w umowach kontraktowych.

Kupowały je zakłady sukiennicze, więc— zakłady bar. Ungera-Sternberga, na wyspę Dago, zakłady Stieglitzowskie w Narwie, a także zakłady Thorntonowskie w Petersburgu.

Kupiono w ten sposób około 12000 pudów, wyłącznie jednak tych wełn sukienniczych— i płacono za nie 6—8 talarów niżej ceny w r. z. przez każdą partyę osiągniętych, przy warunkach normalnych, t. j. przy równie dobrem jak w roku z. myciu i urządzeniu. Partyę, które wskutek zakurzenia cośkolwiek więcej do życzenia zostawiały, musiały przyjąć zniżkę do 10 tal. dochodzącą.

Wełny wysokocienkie zostały nienaruszone— wcale ich nie dotykano.

Co do gatunków średnich, trudność leży w tem, że znajdują się one przeważnie w drugich rękach, kupione drogo na kontrakty i wskutek tego posiadacze nie są wcale do ustępstw chętni i tej samej zniżki, jaka dotknęła cienkie gatunki 6—8 i 10 tal. akceptować nie chcą. Wskutek tej oporności tranzakcyj nie zawarto żadnych, tak, że właściwy niemi targ przypadnie na dni urzędownie pojarmarczne.

W sobotę dowóz trwał w dalszym ciągu, chociaż nieco mniejszy.

Dowieziono tego dnia (16 czerwca) 5307 p. 10 f., a w ten sposób ogólna ilość wełny na jarmarku podniosła się do 54555 p. 8 f.

W r. z. dowóz tego dnia wynosił 7803 p. 2 f. Do porównania wszakże musimy wziąć i dowóz dwóch dni następnych, które wtedy były jeszcze urzędownie jarmarkiem—a mianowicie d. 17—4045 p. 18 f.—i dnia 18—2759 p. 39 f. Ogólna ilość wełny na jarmarku wyniosła 49957 p. 31 f. i była od tegorocznej o 4597 p. 17 f. mniejszą.

W nadziei, że dowóz jeszcze trwać będzie dosyć ożywiony, magistrat pozostawił jedną ze swych wag do czynności na niedzielę i poniedziałek.

Sprzedaż w r. z. wyniosła 42500 p. na samym jarmarku. W r. b. wyniosła ona z końcem dnia 16 zaledwie 13600 p., lecz tu znowu do porównania ostatniej będzie trzeba wziąć sprzedaż niedzielną i poniedziałkową.

Zwyczajem lat dawnych, obok sprzedaży wełny urządzono wystawę i sprzedaż tryków, która nie szła zbyt żywo. Z 108 sztuk tryków Negretti, wystawionych przez owczarnię w Bożej Woli, w Wysokiem-Litewskiem, w Chełmnie, w Gawartowej Woli i Stawiskach—sprzedano 58 po cenach 50 do 200 rb. za sztukę. Tryki Rambouillety z Kozinek, Czułczyn, Konstantynowa, Luboradza—w ogólnej liczbie 70 sprzedano po 35 do 150 rb. i sprzedano ogółem około 35 sztuk.

Byczki holenderskie z Grabowa i oldenburskie z Przezdziatki, oraz trzoda chlewna z Bychawy—podobały się bardzo, lecz nie miały nabywców.

W niedzielę składy otwarte były tylko rano—sprzedawać zaczęto średnią wełnę,—że zniżką 6 r. 10 talarów na centnarze i do południa sprzedano około 2000 p.

W poniedziałek ruch ożywiony. Kupcy nie chcą ustąpić z granic zniżki wyżej wskazanych. Rano sprzedaż szła opornie, lecz spodziewane są duże tranzakcye.

Z WARSZAWY.

Zgon. Ś. p. Juljusz Świecianowski, który po długiej chorobie rozstał się z życiem w sobotę, należał do rzędu uzdolnionych a pracowitych budowniczych. Posiadając szerokie wykształcenie ogólne, pozostawił kilka poważniejszych wynalazków, jak np. ruszty bezdymne, kamery dezynfekcyjne i t. p.; skreślił również szereg dzieł, wydanych w kilku językach. Jako świetny znawca architektury starożytnej ś. p. Świecianowski obdarzony został tytułami: profesora akademii S-go Łukasza, członka honorowego stowarzyszenia mistrzów Panteonu w Rzymie i członka akademii sztuk pięknych w Bolonii.

Wystawa róż. Projektowana wystawa róż oraz owoców i warzyw sezonowych zostanie otwartą w dniu 6 lipca i trwać będzie 3 dni, t. j. 6, 7 i 8 lipca, ze względu na przewidywane upały, termin jej trwania skrócony został o jeden dzień.

Wystawcom będzie dozwolona sprzedaż kwiatów, jako też owoców i warzyw po za wystawionemi okazami, z warunkiem jednak, aby produkty sprzedaży były własnością wystawców i aby były opatrzone ściśle określonemi nazwami — w czem komitet wystawowy gotów będzie dopomódz sprzedawcom.

Jest to nowość, która powinna zachęcić zarówno wystawców, jak i zwiedających.

Wystawa rybacka. W dniu 16 b. m., pod przewodnictwem p. Henryka Kotłubaja, w redakcyi „Rolnika i Hodowcy“ odbyło się posiedzenie członków komitetu wystawy rybackiej, która zapowiada dobre powodzenie, gdyż deklaracye napływają obficie i widocznem jest zainteresowanie się wystawą nietylko w kraju, lecz i zagranicą.

Przewodniczący zawiadomił komitet, że ministerym rolnictwa wyznaczyło wystawie subsydyum, oraz udzieliło kilkanaście nagród honorowych, mianowicie: 2 medale srebrne duże, 3 małe, 5 bronzowych i 10 listów pochwalnych. Niezależnie od tych będą przeznaczone nagrody od komitetu.

Termin otwarcia wystawy oznaczono ostatecznie na dzień 20 ty września; trwać będzie dwa tygodnie. Wybrano do komitetu p. Wacława Jezierskiego, przyrodnika, którego uproszono o urządzenie działu naukowego. Zastanawiano się również nad przypuszczalną ilością mającej się spotrzebować wody w czasie wystawy, a to na skutek zapytania magistratu, do którego komitet udał się z prośbą o bezpłatne jej dostarczenie.

Okazało się z przypuszczalnych obliczeń, iż wystawa pochłaniać będzie dziennie około 18,000 garncy wody.

Z KRAJU.

Z gub. płockiej. (Kor. wł.). Od jakiegoś czasu cieszy się ogromnem rozpowszechnieniem wśród naszego ludu sacharyna, której używają zamiast cukru do kawy i herbaty. Sacharyna sprzedawana jest potajemnie na wsi w małych słoikach po cenie około 35 kop.

— Panująca posucha ujemnie wpływa na urodzaje w okolicy; oziminy zaczynają żółknąć, zdążywszy zaledwie zakwitnąć, a deszczu od miesiąca jakoś nie mamy, chociaż barometr ustawicznie spada. Nie mniej brak deszczu odczuwają jarzyny i okopowizna.

— Ogromnych nieporządków dopuszczają się pp. przedsiębiorcy szosowi. Pod Płockiem na przestrzeni około 7 wiorst całą szerokość szosy wysypano szabrem, zmuszając w ten sposób konie i ludzi ubijać ostre kamienie w ciągu paru tygodni. Czyżby o tem inżynierya komunikacyi gub. płockiej nie wiedziała i nie nakazała przedsiębiorcom robić podobne reperacye jesienią lub wczesną wiosną?

— Tegoroczne późne mrozy szkodliwie wpłynęły na chrabąszcze, których w r. b. prawie zupełnie nie było, czemu zawdzięczać należy istnienie pięknych liści na drzewach.

Prymicye. Dnia 17 b. m. odprawił w kościele w Rżgowie pierwszą mszę świętą ks. Stanisław Salski. Jest to pierwszy ksiądz, jakiego parafia wydała. Nic dziwnego więc, że kościół był formalnie przepełniony i każdy z upragnieniem wyczekiwał rozpoczęcia się nabożeństwa. Rozpoczęło się ono o godz. w pół do 11. Asystował ks. Salskiemu proboszcz miejscowy i trzech kleryków (umyślnie zjechawszy z Włocławka, aby oddać usługę koledze). Słowo Boże wygłosił z kazalnicy ks. Żak, były proboszcz parafii Rżgów, a obecnie ksiądz w Częstochowie w kościele św. Zygmunta. Jego rzewne i szczere słowa wzruszyły do głębi pobożnych. Było to widocznem po obficie wylanych łzach. Po nabożeństwie uroczystem i wzniosłem, do podniesienia którego przyczynił się dużo dobrze zespolony chór, złożony z sił miejscowych, zabrał się ks. Salski do błogosławieństwa. Wzruszający obraz przedstawiała chwila, kiedy prymicyant złożył ręce na pokrytej siwizną głowie ojca, matki i babki, staruszki 87-letniej, piersi ich wezbrały od nadmiernej radości i po zoranych, zgrzybiałych od starości twarzach popłynęły strumienie łez. Łzy rzewne, proszące Wszechwładnego o dopomożenie prymicyantowi w wytrwaniu do końca życia na raz obranej drodze. Chwile takie wznoszą ducha ku Bogu i pozostawiają na zawsze w głębi piersi miłe wspomnienie. Po skończonych ceremoniach zeszli się znajomi w domu rodziców prymicyanta, gdzie byli podejmowani. Na propozycyę ks. Zaka zebrano rubli 13 kop. 5 na budowę zegara w miejscowym kościele, sumę tę złożono na ręce prymicyanta.

Lublin. Grono inteligencyi miejscowej, z panem Swieżawskim na czele, wystąpiło z ważnym i doniosłym zarówno dla mieszkańców miasta, jako też okolic, projektem o założenie gimnazyum realnego w Lublinie. Swojego czasu o projekcie tym pisaliśmy już obszernie, dziś tylko zaznaczamy, iż władze przyjęły go bardzo przychylnie, a zapał i wytrwałość w pracy inicyatorów każe sądzić, iż rozpoczęte starania uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Otwarcie gimnazyum realn. w Lublinie byłoby faktem nader doniosłego znaczenia, zwłaszcza, gdy się zważy na brak szkół w tej gubernii.

Ciechocinek. Dotychczas słabo jeszcze napływają kuracyusze. Liczba ich nie przechodzi 1,300 osób, wśród których jest spory zastęp dzieci, przysłanych przez kolonie, którym zarząd udzielił kąpieli bezpłatnie

Zakład tutejszy co rok postępuje w kierunku ulepszeń. Nowootworzony budynek z kąpielami błotnemi, odznacza się eleganckiem i wygodnem urządzeniem. Rozszerzony park utrzymywany jest w porządku, teatru tylko dotąd jeszcze niema, choć wygodny budynek oczekuje na przybycie artystów. Jedno jest tylko nieznośne w Ciechocinku, to owe ceny wyszrubowane do granic niemożliwych. Drożyzna produktów niesłychana, a to samo powiedzieć można o mieszkaniach, usłudze, cenach w restauracyach, w sklepach i t. d. Nawet włościanie okoliczni zdecydowani są zawsze z kuracyusza zedrzeć siódmą skórę, jak mówi przysłowie. Zarząd powinien obmyśleć środki przeciwdziałające takiej drożyźnie, bo inaczej zakład nigdy nie dosięgnie swego celu.

W Łowiczu zmarła ś. p. Marya Tomalska, przełożona sióstr miłosierdzia w tameczym szpitalu powiatowym.

---

65)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłomaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 137).

Masłowa obejrzała się i podnosząc głowę z właściwą jej zawsze uprzejmością, podeszła do kratki i patrzała z zadziwieniem na Niechludowa, nie poznając go.

Zważywszy jednak po ubraniu, że ma do czynienia z człowiekiem bogatym, uśmiechnęła się.

— Czego pan sobie życzy? — rzekła, przybliżając do kraty twarz uśmiechniętą ze skośnemi oczyma.

— Ja chciałem zobaczyć się... — nie wiedział jak powiedzieć, z tobą, czy z panią, i powiedział z „panią“. Mówił głosem zwykłym. — Chciałem zobaczyć się z panią i...

— Ty mnie gęby nie zawracaj, a powiedz, wziąłaś, czy nie wziąłaś, — krzyczał obok jakiś obdartus.

— Ledwie żywa, słaba, że strach,—krzyczał ktoś z drugiej strony.

Masłowa nie mogła słyszeć, co do niej mówiono. Ale dźwięk znanej mowy coś jej przypominał, o czem pamiętać nie chciała. Uśmiech zniknął z jej twarzy, a na czole zarysowała się posępna bruzda.

— Nie słychać, co pan mówi, — rzekła, chmurząc się i coraz więcej marszcząc czoło.

— Przyszedłem...

— „Robię przecież, co trzeba, czynię pokutę“ — myślał.

I łzy stanęły mu w oczach, ścisnęły za gardło, tak, że chwycił się za kratę, zamilkł i z trudnością panował nad sobą, żeby się nie rozpłakać.

— Żeby zdrowa była, jabym nie chodził — krzyczano z jednej strony.

— W Boga wierz, ja tam nic nie wiem, — odpowiedziała aresztantka.

Masłowa dojrzała jego wzruszenie. Rumieniec wystąpił na jej obrzmiałe policzki. Oczy zaiskrzyły się, ale wyraz groźny nie schodził z twarzy, a skośne oczy patrzały uważnie.

— Podobny, ale nie poznaję, — zawołała.

— Przyszedłem, żeby prosić cię o przebaczenie, — zawołał, wymawiając słowa, niby wyuczoną lekcyę.

I zrobiło mu się wstyd, więc obejrzał się dokoła.

— Ale to dobrze, bo przecież powinienem się wstydzić — myślał. — I wołał głośno dalej:

— Źle, brzydko postąpiłem, przebacz mi!

Stała bez ruchu, nie spuszczając z niego oczu. Nie mógł mówić dalej i odszedł, całą siłą powstrzymując wyrywające się z piersi łkanie.

Tenże sam nadzorca, co wprowadził tu Niechludowa, widocznie interesując się nim, przyszedł do oddziału, i widząc, że Niechludow nie stoi przy kratce, zapytał, dlaczego nie rozmawia?

Niechludow wytarł nos i otrząsnąwszy się, odrzekł, starając się mówić spokojnie:

— Nie mogę mówić przez kratę. Nic nie słychać.

Nadzorca zamyślił się.

— No cóż, można ją wyprowadzić tutaj na czas jakiś?

— Maryo Karłowno, — rzekł, zwracając się do nadzorczyni. — Proszę Masłową tu przyprowadzić.

LXI.

Za chwilę Masłowa weszła drzwiami bocznemi. Podszedłszy cicho do Niechludowa, zatrzymała się i z pode łba spojrzała na niego.

Cerę twarzy miała chorobliwą, nabrzękłą. Pierścienie ciemnych włosów wymykały się z pod białej chustki, tylko błyszczące, czarne, skośne oczy świeciły dziwnym blaskiem.

— Można tu rozmówić się, — rzekł nadzorca i oddalił się.

Niechludow postąpił ku ławce, stojącej przy ścianie. Masłowa spojrzała pytająco na pomocnika nadzorcy, a następnie, ruszywszy ramionami z podziwu, poszła za Niechludowem i usiadła obok niego na ławce, poprawiając spódnicę.

— Rozumiem, że pani trudno przebaczyć mi, — rzekł Niechludow przez łzy — ale jeśli trudno naprawić przeszłość, zrobię teraz wszystko, co mogę. Mów pani.

— Jakim sposobem pan mnie znalazłeś? — rzekła, nie odpowiadając na zapytanie i niby patrząc, niby nie patrząc na niego swemi skośnemi oczyma.

— Boże dopomóż mi, naucz mnie, co mam czynić! — mówił sam do siebie Niechludow, patrząc na jej twarz obecnie tak zmienioną.

(d. c. n.).

Korespondencya.

Wiedeń, 16 czerwca.

Jeden z naocznych świadków pamiętnego posiedzenia w parlamencie wiedeńskim, na którem ostatecznie obstrukcya czeska zwyciężyła, podaje wiązankę zajmujących epizodów z przebiegu walki, z których to i owo przytoczę dla rozweselenia czytelników naszych.

Jak wiadomo, polacy stanęli po stronie przeciwników obstrukcyi. Naprężenie między klubem polskim a czeskim było tak wielkie, że doprowadziło do przykrych zatargów osobistej natury. Dawna zażyłość poszła w niepamięć. W kuluarach parlamentu ignorowano się nawzajem.

Tajna narada anti-obstrukcyi trwała przeszło dwie godziny. Uradzono tam w wielkiej tajemnicy, aby czechów zamęczyć przez wydłużenie posiedzenia do 60 godzin w jednym ciągu.

Nie wytrzymają—szeptano sobie na ucho. Wiadomem było, że czesi postanowili prowadzić obstrukcyę legalną, bez gwałtów i hałasów. i z tą jedynie taktyką się liczono. Nie zamykać posiedzenia tak długo, aż się czechom znudzi obstrukcya!—pod takiem hasłem rozpoczęto narady. Nagle około godziny piątej dr. Kramarz zjawia się z dr. Dworzakiem w swej ławce. Zachowanie obu świadczy, że zaszło coś nadzwyczajnego. Kramarz siada. Około niego gromadzi się cały klub ciasnym pierścieniem. On półgłosem wykłada im krótko i węzłowato o co chodzi—i wszyscy wybuchają głośnym śmiechem. Oto przypadek zrządził, że poseł niemiecki Haeger wezwany został do telefonu. W sąsiedniej celi znajdował się równocześnie młodoczech, dr. Dworzak, a że ścianka, dzieląca obie cele, przepuszcza głos, więc słyszał dokładnie, jak Haeger komuś przez telefon tłómaczył plan anti-obstrukcyi. Mądrej głowie dość na słowie. W jednej chwili cały klub czeski zrozumiał sytuacyę i w jednej chwili postanowił zmienić taktykę dotychczasową. Naczelne dowództwo objął poseł Kramarz. Sztab generalny tworzyli Stransky, Kaizl i Herold. Adyutanturę rozdzielono między Masztalkę, Horzicę, Doleżala, Brzorada i Szileniego.

Naczelna a doraźna wojenna narada zgodziła się na przystąpienie do obstrukcyi t. zw. mechanicznej, czyli gorącej lub gwałtownej, w przeciwieństwie do poprzedniej obstrukcyi „zimnej“. Masztalka otrzymał nakaz podzielenia klubu na „szychty po 14 ludzi i luzowania ich co 25 minut. Heller i Schnal, dyrektor cukrowni w Beczwarach, otrzymali nakaz przygotowania instrumentów obstrukcyjnych, w którym to celu udali się po zakupno trąb, piszczałek, tyrkawek i t. d. do najbliższego sklepu z zabawkami. Plan strategiczny był gotów.

Gdy odezwał się pierwszy trzask pulpitu p. Wencla Brzeznovsky'ego, rękawicznika z Pragi, zegar wskazywał punktualnie godzinę wpół siódmej. Kramarz po raz ostatni udaje się do prezydenta Fuchsa na trybunę, składa dłonie jak do modlitwy i zdaje się go prosić, aby zamknął posiedzenie, lecz prezydent kręci głową i odczytuje jakiś wniosek o reformie ustawy przemysłowej. Kramarz wtedy prostuje się dumnie, zwraca się ku swoim i wyciąga ramię...

Jak na dany znak—profesor Sokal, siwowłosy starzec, podnosi stos książek i grzmoci niemi o ławki. Huk, jakby wystrzał armatni. W tej samej chwili Doleżal wyrywa blat z pulpitu, drugocze go na dwie połowy, aż drzazgi lecą naokół — i kawałki rozdaje swym najbliższym sąsiadom, którzy natychmiast zabierają się do bębnienia. Za przykładem Doleżala idą inni czesi i w krótkim czasie sześć pulpitów jest zdemolowanych. P. Józef König, chłop z pod Pilzna, dla ozdoby wyrywa całe siedzenie i uderza niem o pulpit. Brzeznovsky wyjmuje szufladkę, opiera ją o kolana i miarowem tempem, bez pośpiechu i namiętności, raz po razie ogłasza światu, jak należy bronić narodowych praw swego narodu.

Godzina siódma mija. Izba w mroku. Niepodobna rozpoznać pojedyńczych postaci. Słychać tylko zgiełk, nawoływania czeskie i urągania niemców. Świateł umyślnie prezes nie każe zapalać, uważając ciemność również jako skuteczny środek do zwalczania obstrukcyi.

Przypuszczenie to jednak okazuje się wkrótce błędnem, gdy w izbie następuje urozmaicenie. Obok monotonnych trzasków i huków rozlegają się przeraźliwe gwizdy, trąbienia i dźwięki spiżu. Prezes każe zapalić światła. Czesi witają je hucznym „tuszem“.

Do godziny dziewiątej zmieniają się „szychty“ kilkakrotnie. Każda zluzowana śpieszy do bufetu na piwo i posiłek. Poseł König okrywa się nieśmiertelnemi laurami. Jest to wszechstronny geniusz muzyczny. Umie bębnić, trąbić, gwizdać na palcach i co chwila wynajduje nowy instrument muzyczny. A gdy wskazówka na zegarze staje na dziewiątce, intonuje na trąbce capstrzyk, któregoby się najlepszy „sztabstrompeter“ nie powstydził.

Obok niego młóci Doleżal drzewcem od szczotki w blaszaną tacę, porwaną z bufetu. Łoskot, wywołany w ten sposób, denerwuje delikatne uszko p. Grzegorza Kletzenbauera, wieśniaka i antysemitę, więc przypada do Doleżala w niekłamanym zamiarze wydarcia mu szczotki. Krzyczy przytem: „Sö Verfluchter Böhm!“ (Ty przeklęty czechu!) Na to Doleżal odpowiada mu: „Ti zatracena potworo“ i wcale energicznie maca go kijem po głowie. Kletzenbauer nie pozostaje dłużnym ani chwili. Prawą ręką na odlew zamalował go w okolicę nosa i oka, poprawił dla równowagi z drugiej strony—a z taką wprawą, że chyba dziesięć lat był przy „abrychtunku“ rekrutów. Doleżal chwyta go za gardło, Kletzenbauer Doleżala za gardło—i obadwaj reprezentanci narodów poczynają się tarmosić, jak dwa koguty. Rozdzielono ich z wielkim trudem.

Po tem „intermezzo“ czesi nucą na cześć bohaterskiego Doleżala „Kde domow moj“, następnie „Hej Slovane“ i „Hrom a peklo“. Pp. König, Horzica, Rataj i Szilenyi śpiewowi temu towarzyszą gwizdaniem i bębnieniem. Wkrótce uprzykszyły się hymny, podjęto więc melodye skoczniejsze, np.: „Andulko me ditie, wi sé mne libite, Andulko me dite, ja was mam rad“.

Galerye natłoczone publicznością bawią się doskonale. Eleganckie damy w teatralnych toaletach z lornetkami zachowują się jak na komedyi i korzystają dużo. Uczą się robić politykę. Wysłannicy przynoszą z kuloarów wiadomość, że nazajutrz zorganizowaną będzie cała orkiestra z fletami i skrzypcami. Prawdopodobnie będą też ze dwie katarynki. Rada ministrów trwa ciągle.

O godz. 11 p. Brzorad podchodzi do premiera i krzyczy: „Pan jesteś powodem dzisiejszego skandalu! Wstydź się pan! Hańba!“

Te słowa są decydujące. Körber opuszcza pośpiesznie salę. Wkrótce nadeszła wiadomość, że wyjechał do Schönbrunnu do cesarza.

O dwunastej zgiełk ustaje na chwilę. Poseł dr. Silenyi uderza dwanaście razy w cynową tacę, ogłaszając północ. Chór czeskich polityków przyjmuje tę nowinę grzmiącym tuszem na wszystkich pulpitach, gwizdawkach i trąbkach.

O godzinie kwadrans na pierwszą dr. Körber zjawia się w izbie, otoczony chmarą posłów, zdążających za nim z kuloarów i siada na swym fotelu. Prezydent Fuchs dzwoni. Czesi przestają hałasować i na chwilę panuje zupełna cisza. Dr. Körber powstaje i cokolwiek drżącym głosem oznajmia:

„W imieniu najjaśniejszego pana ogłaszam XVI sesyę parlamentu za ukończoną.“

Kilka czeskich oklasków, poczem izba opróżnia się zwolna. Nikt z posłów nie żegna się z kolegami. Prezydent nie życzy miłego zobaczenia się. Takie zmęczenie, znudzenie i zniechęcenie ogarnia wszystkich, że zapomina się o zwykłych formach towarzyskich. Byle czemprędzej wydostać się na świeże powietrze, opuścić te przeklęte progi.

Z PETERSBURGA.

— W № 57 „Zb. pr.“ ogłoszono rozporządzenie następujące:

„I. Najwyżej zatwierdzony dnia 21 grudnia 1898 roku etat tymczasowy policyi podmiejskiej warszawskiej, tudzież rozporządzenia, zawarte w rozdziałach II, III i IV Najwyżej zatwierdzonej w tymże dniu uchwały rady państwa, mają zachować moc obowiązującą i nadal, począwszy od r. 1900.

„II. Policya podmiejska warszawska ma zostawać pod władzą gubernatora warszawskiego.

„III. W etacie omówionym w rozdziale I mają być uskutecznione zmiany następujące: 1) ma być utworzonych 46 nowych posad strażników ziemskich niższych; 2) sumy na umundurowanie tych strażników mają być powiększone o 1,583 rb. 78 kop. i amunicya o 1,021 rb. 21 kop. rocznie i 3) na odnowę amunicyi i przyborów konnicy mają być wyasygnowane sumy po 145 rb. 21 kop. rocznie, przyczem zmiany powyższe mają być wprowadzone w wykonanie stopniowo w ciągu lat 3-ch, od r. 1900 począwszy.

„IV. Na pokrycie wydatków, wywołanych zarządzeniami, omówionemi w rozdziałach I i III, mają być ze skarbu państwa asygnowane sumy następujące: w r. 1900 27,621 rb. 29 kop., w r. 1901 30,743 rb. 23 kop., w r. 1902 34,071 rb. 80 kop. i, począwszy od r. 1903, po 34,094 rb. 29 kop. rocznie.

„V. Na wydatki z powodu uzbrojenia dodawanych do składu policyi podmiejskiej warszawskiej 46 strażników ziemskich niższych ma być wypłacona ze skarbu jednorazowo w r. 1900 i w r. 1901 suma po 600 rb. i w r. 1902 640 rb.“

— W tymże № 58 „Zb. pr.“ ogłoszono ustawę Towarzystwa kolei rzyszczewskiej, zakładanego przez Rogera hr. Łubieńskiego celem budowy kolei od stacyi Krystynówka kolei południowo-zachodnich do miasteczka Rzyszczewa na prawym brzegu Dniepru w pow. kijowskim. Długość linii 180—186 wiorst. Koncesya trwa przez ciąg 85 lat, z prawem wykupu przez rząd po 15 latach eksploatacyi. Kapitał zakładowy wynosi: w akcyach 2,112,500 rb. i w obligacyach najwyżej 6,337,500 rb.

Ostatnie wiadomości.

Sprawy chińskie.

Z powodu ostatnich wypadków na dalekim Wschodzie „St.-Piet. Wied.“ piszą, co następuje:

„Zachód swemi gwałtami rozbudził śpiące rasy żółtego Wschodu. Możemy ubolewać nad losem misyonarzy europejskich i inżynierów, możemy płakać nad tem, że się krew już polała i jeszcze lać się będzie. Ale jednocześnie z punktu widzenia patryotyzmu chińskiego nie można nie zgodzić się z tem, że biedny naród, któremu nawet podczas pokoju zabierają port po porcie, musi nareszcie obudzić się z wiekowej drzemki. Ogólnego ruchu narodowego dotychczas wprawdzie, dzięki Bogu, jeszcze niema, ale fakt, że z ruchem powstańczym sympatyzują szerokie warstwy ludności chińskiej, fakt, że dążności „bokserów“ popiera w tajemnicy przed Europą nawet sam rząd mandżurski—wszystko to zdaje się dowodzić, że jesteśmy w przededniu wielkiej katastrofy. Wobec tego musimy wypowiedzieć jedno tylko życzenie—bądźmy my, rosyanie, o ile można, neutralnymi widzami dokonywujących się faktów. Każdy ostrzejszy krok pod Pekinem może pogorszyć groźne i bez tego położenie polityczne. Niech we krwi chińskiej kąpią się ci, którzy zaczęli dzieło burzenia Chin, t. j. niemcy i anglicy. My nie potrzebujemy występować w charakterze policyantów, uśmierzających rozruchy uliczne, które w dodatku zostały wywołane przez obce państwa. Cudzoziemcy pragnęliby widzieć nas w tej roli dlatego, aby skierować przeciwko nam nienawiść i fanatyzm motłochu chińskiego. Ale dla nas nie jest to wcale pożądane.“

W zakończeniu książę Uchtomskij obiecuje wrócić raz jeszcze do tego tematu.

Wręcz przeciwne zdanie wygłasza „Rosya:“ „Uśmierzenie powstania w Chinach jest połączone wprawdzie z wielkiemi trudnościami, ale z drugiej strony nie ulega kwestyi, że państwo, któremu uda się zgnieść „bokserów,“ pozyska w państwie Niebieskiem wyjątkowe stanowisko uprzywilejowane.

Podczas gdy Anglia miała związane ręce w Afryce południowej, Rosya nie skorzystała z takiego stanu rzeczy, aby wzmocnić swoje położenie na Wschodzie. Mówiono wprawdzie o porcie na południowym wybrzeżu Persyi, o zajęciu Ceuty na wybrzeżu marokańskim, ale to wszystko nie wyszło poza sferę marzeń i projektów. Obecnie następuje chwila ofiarowania swych usług Chinom w celu zgniecenia powstania „bokserów,“ i należałoby to uczynić jaknajprędzej, dopóki się tego nie podejmie Anglia. Wówczas wpływ rosyjski zajmie w Chinach stanowisko poważne, z którego nie potrafią go wyrugować usiłowania państw obcych.

Na Wschodzie konieczną jest polityka silna i energiczna. Brak stanowczości jest tam uważany za dowód słabości. Skorzystajmy więc z wypadków chwili obecnej i pokażmy Europie, że naród rosyjski chce i może prowadzić czynną politykę na dalekim Wschodzie. Mamy po temu, środki, siłę i prawo!"

Wypadki w Chinach.

Japońska łódź torpedowa, przybyła do Czitu, przywiozła wiadomość, jakoby poselstwa zagraniczne w Pekinie były zburzone, poseł zaś niemiecki zarąbany został na ulicy. Dotychczas niema jeszcze potwierdzenia tej wieści i konsul niemiecki w Hongkongu nic o tem nie wie. Z innych zaś źródeł nadchodzą wieści, jakoby w Pekinie wybuchły zaburzenia, skierowane przeciw cudzoziemcom. Piękniejsze domy spalone, wszyscy cudzoziemcy znajdują się pod opieką poselstw zagranicznych i żaden z nich szwanku nie poniósł.

W dniu 13 b. m. otrzymano w Tien-Tsinie wiadomość, jakoby bokserzy wkroczyli już do Pekinu i uderzyli na poselstwa zagraniczne, lecz odparto ich ze znacznemi stratami przy pomocy dział Maksime'a. Chińskie wojska regularne stawiają opór marszowi wojsk europejskich, skutkiem czego kolumna wojsk międzynarodowych posuwa się ku Pekinowi nader wolno. Co się dzieje w Pekinie, określić trudno, bo komunikacya między Pekinem a Tien-Tsinem i pomiędzy Tien-Tsinem a Szanghajem przerwana. Wojska europejskie należące do wyprawy admirała angielskiego Seymoura w piątek widziały olbrzymią łunę nad Pekinem.

Naczelnik stacyi telegraficznej w Szanghaju oświadczył jednemu z korespondentów gazet europejskich, jakoby cesarzowa wdowa poleciła telegraficznie gen. Tung-fu-ksiangowi na ultimatum cesarstw odpowiedzieć ogniem i mieczem. Tung-fu-ksiang natychmiast połączył się z bokserami.

Pod Taku po ultimatum wystosowanem do komendanta chińskiego, siedemnaście fortów natychmiast rozpoczęło ogień przeciw okrętom europejskim. Flota odpowiedziała strzałami i rozpoczął się bój artyleryjski, rezultatem którego wedle relacyi przybyłej do Czifu kanonierki japońskiej było zdobycie i zajęcie przez europejczyków fortu Taku.

W Japonii część prasy żąda, aby wojska japońskie stłumiły rozruchy w Chinach, ale rząd japoński pragnie się ograniczyć tylko do obrony interesów japońskich w Chinach, gdzie postanowił wysłać 3,000 żołnierzy.

Telegramy.

Berlin, 19 czerwca. W odpowiedzi na urzędowe zapytanie konsul niemiecki w Tschifu telegrafował, że wiadomości, przywiezione tam przez przybyły onegdaj okręt, nie mówią nic o zburzeniu gmachów poselstw zagranicznych w Pekinie i o zamordowaniu posła niemieckiego.

Wiedeń, 19 czerwca. „Polit. Corresp." otrzymuje zawiadomienie z Londynu, że mocarstwa upoważniły Japonię do podjęcia wyprawy na terytoryum chińskie, celem przywrócenia tam prawidłowych stosunków. Rząd japoński wysyła nasamprzód 1000 żołnierzy do Tien-Tsinu.

Wiedeń, 19-go czerwca. Tutejsza bułgarska agentura dyplomatyczna rozsyła komunikat, utrzymujący, że zaburzenia w okolicach Warny nie posiadają żadnego znaczenia politycznego. Chłopi, podmówieni przez agitatorów, opierali się założeniu regestrów dla poboru dziesięciny. Kilku podejrzanych indywiduów dało ognia do szwadronu, dodanego jako eskorta urzędnikom skarbowym. Dwóch urzędników nieszczęśliwie padło. Szwadron odpowiedział ogniem i trzydziestu chłopów poniosło rany. Stan oblężenia, ogłoszony w powiatach Szumla i Warna, zupełnie uspokoi umysły. Usposobienie wojska wyborne.

Londyn, 18 czerwca. Ministeryum wojny otrzymało z Afryki południowej tak uspokajające wiadomości, że postanowiło odwołać stamtąd dwie brygady i wysłać je do Chin.

Londyn, 19 czerwca. Do „Daily Express" donoszą z Szangaju, że wielki oddział wojsk chińskich obsadził Pekin. Bramy miasta są zamknięte; bronią ich nowe działa europejskie. Gen. Tung oświadczył, że żadnego oddziału obcych wojsk nie wpuści do świętego miasta.

W poniedziałek posłowie mocarstw wręczyli ultimatum Tsung li-Yamenowi, w którem domagali się otwarcia bram miasta. Na ultimatum nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Do „Biura Reutera" donoszą, że Japonia wysyła 1000 ludzi do Taku. Rząd japoński działa w zupełnem porozumieniu z mocarstwami.

Chińskie banki w Czingkiang zawiesiły swe czynności. Banki szangajskie wycofują swe zaliczki. W okolicach nad Jangtsekiangiem wzmaga się wzburzenie.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

Panu Bernardowi. Łódzkie biuro dzienników nie wniosło nam opłaty, ani nie zamówiło „Rozwoju" dla pana do Wiesbadenu, nie mogliśmy więc wysyłać pisma. Proszę zwrócić się wprost do biura, które lekceważy swoją klientelę i pismu wyrządza krzywdę.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Stosując się do przepisu, zawartego w § 66 Ustawy, Dyrekcya podaje do publicznej wiadomości bilans stanu Towarzystwa za pierwsze półrocze roku finansowego 1899/900, ukończone z dniem 17/30 kwietnia r. b.

W ubiegłem półroczu odbyte zostało jedno zwyczajne zebranie ogólne członków Towarzystwa w dniu 13/26 kwietnia r. b.

Uchwały tego zebrania w swoim czasie ogłoszone zostały w gazetach miejscowych i w „Gońcu Finansów Przemysłu i Handlu“

W temże półroczu odbytą została rewizya kasy Towarzystwa przez członków Komitetu Nadzorczego.

Przy rewizyi tej tak kasa, jak czynności Towarzystwa znalezione zostały w zupełnym porządku.

Prezes **E. Herbst**

Dyrektora biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 2/15 Czerwca 1900 roku.

708

Bilans Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi za pierwsze półrocze roku finansowego 1899|1900,

to jest po dzień 17 (30) Kwietnia 1900 roku włącznie.

Aktywa.		Ruble	kop.
Pożyczki na nieruchomości udzielone:			
Z sumy rb. 21,346,500 pozostało nieumorzonych		18,871,168	36
Zaległa rata Listopadowa 1898 r.	rb. 763 kop. 20		
„ „ Majowa 1899 r.	rb. 19,894 „ 80		
„ „ Listopadowa 1899 r.	rb. 174 366 „ 55½	195,024	55½
Kasa		46,302	65½
Rachunek bieżący.			
W Banku Handlowym w Łodzi do dyspoz.	rb. 335,332 k. 06		
Jak wyżej za 7-dniowem wypowiedzen.	rb. 81,227 k. 63		
W Tow. Wzaj. Kred. Przem. Łódz jak wyżej	rb. 99,500 k. —		
W Tow. Wzaj. Kred. m. Łodzi jak wyżej	rb. 100,000 k. —		
W Łódzkim Banku Kupieckim jak wyżej	rb. 100,000 k. —		
W Domu bank. H. Wąwelberg w St.-Petersb.	rb. 3,503 k. 37	719,563	06

Papiery procentowe własne towarzystwa.

	W sumie nominalnej		po cenie nabycia wraz z zawart. bież. kup		Ruble	kop.
Listy zastawne m. Łodzi . . .	81,000	—	80,000	82½		
Listy likwidac. Król. Polskiego .	242,850	—	224,864	—		
5% Bilety poż. prem. I emisyi z r. 1864	300	—	669	75		
5% Bilety poż. prem II emisyi z r. 1866.	300	—	636	—		
4% Świadectwa Renty Państwa.	285,600	—	274,977	42		
4½% oblig. dr. żel. Kijowsko-Woroneżskiej	90,800	—	89 718	14		
4½% obl. dr. ż. Riażańsko-Uralskiej.	205,000	—	205,000	—		
4% obl. dr. żel. Moskiewsko-Kazańskiej.	157,000	—	157,000	—		
4% metal. obligacye dr. żel. Moskiewsko-Windawo-Rybinsk. .	99,523	50	99,523	50		
4% list. zast. Banku Włościańsk.	79,500	—	79,500	—	1,211,891	63½

		Ruble	kop.
Nieruchomość Towarzystwa w m. Łodzi pod № 427. . .		122,853	03
Sprzęty i utensylia biurowe		10,200	01
Zaliczenia rozmaite		62,256	91½
Zaliczenia na opłatę kuponów od listów wylosowanych .		3,563	37½
5% podatek od kuponów nieprzedstawionych do zapłaty .		1,544	16
Depozyta prywatne w pap. procentowych r.	19,860 k. 50		
Depozyta prywatne w list. i kup. m. Łodzi	541,949 k. 12½	561,809	62½
Depozyta w papierach procentowych, stanowiące kaucye:			
a) Banku Handlowego w Łodzi. . .	rb. 383,400		
b) Tow. Wzaj. Kredytu Przem. Łódzkich	rb. 112,550		
c) Tow. Wzaj. Kredytu m. Łodzi : .	rb. 108,750		
d) Łódzkiego Banku Kupieckiego . . .	rb 51,250	655,950	—
		22,462,127	38

Passywa.		Ruble	kop.
Listy zastawne w obiegu będące 5%			
5% Seryi II rb. 381,850			
„ III „ 1,002,250			
„ IV „ 2,169,050			
„ V „ 5,316,350	rb. 8,869,500		
4½% VI	„ 10,001,450	18,870,950	—
Należność za listy wylosowane		113,550	—
Należność za ubiegłe kupony.		37,843	50
Fundusz na zapłatę listów zastaw. wylos., płatnych d. 1 maja 1900 . . . . wynosił	rb. 250,150		
A po strąceniu zdyskontowanych.	12,250	237,900	—
Fundusz na zapłatę kuponów, płatnych dnia 1 maja 1900 roku wynosi	rb. 455.235 k. 62½		
a po strąceniu zdyskontowanych „	3,247 k. 12½	451,988	50
Fundusz na zapłatę listów zastaw. przyszłego losowania .		2,104	54
„ „ „ kuponów następnego półrocza . . .		52	46
Kaucya stowarzyszonych		7,763	07
Wpływ na ratę majową 1900 roku		10,624	40
Fundusz na koszta przygotowania listów i kuponów . .		10,156	92
„ z kar.		12,033	21½
„ z dyskonta		173	42
„ z procentów		15,175	86
„ na amortyzacyę kosztu mebli		5,900	—
„ na administracyę.		13,597	45
Depozyta prywatne. . . . . rb.	55,084 k. 10		
Depozyta w list. zast. m. Łodzi i kuponach złożone na przechowanie. . rb.	541,949 k. 12½	597,033	22½
Kapitał zasobowy w różnych walor. rb.	1,332,503 k. 29		
W zaliczeniu do funduszu losowania rb.	218 k. 36	1,332,721	65
Przewyżka nad normę kapitału zasobowego		86,205	31½
Rata majowa od pożyczki niewyłaconej		241	50
5% podatek od kuponów majowych 1900 r.		162	35½
Kaucya na zabezpieczenie sum Towarzystwa:			
a) Banku Handlowego w Łodzi	rb. 383,400		
b) Towarzystwo Wzaj. Kred. Przem. Łódz. .	rb. 112,550		
c) Tow. Wzajemnego Kredytu m. Łodzi. .	rb. 108,750		
d) Łódzkiego Banku Kupieckiego . . .	rb 51,250	655,950	—
		22,462,127	38

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyalnośc. Pokoje oddzielne, wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. ——

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Do sprzedania furgon piekarski w dobrym stanie. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 771—4—4

Do sprzedania angielski ponter w drugiem polu ułożony do pola i do wody. Sklep monopolowy, ul. Południowa № 32. 711—3—1

Dwie szafy sklepowe zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Przejazd № 14, stróż wskaże. 713—3—1

Do sprzedania urządzenie sklepowe. Wiadomość ul. Ogrodowa № 20. 765-3-3wsw

Kompletne umeblowanie kawalerskie do sprzedania z powodu wyjazdu. Skwerowa № 8 m. 20. 788—3—2

Krawcowa dla dam i dzieci przyjmuje wszelkie roboty i tamże potrzebna uczenica. Andrzeja 11 m. 4. 793—3—2

Meble. Garnitur machoniowy tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 773-5-4

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. —

Oddam dziewczynkę na własność mającą pięć miesięcy. Rynek-Lutomierski № 1 m. 58. 803—3-2

Od 1 lipca do wynajęcia 5 pokoi, łazienka z wszelkiemi wygodami i urządzeniem gazowem. Suteryny zdatne na składy itp. z wejściem od ulicy. Cegielniana № 4. 791—3—2

Od 1 lipca do wynajęcia mieszkania składające się z 1, 2, 3 pokoi z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Ulica Widzewska № 104. 739—6—.6

Osoba inteligentna, posiadająca gruntownie znajomość języków obcych oraz język polski, poszukuje lekcyi lub korepetycyi w zakresie swej specyalności. Oferty w redakcyi „Rozwoju" sub. Osoba. 598—12—WS10

Przybłąkał się pudel młody biały. Wiadomość u Wojciecha Ogrodowszczyka. Rynek Bałucki № 3. 800—3—2

Potrzebna zaraz nauczycielka domowa. Nowy-Rynek № 6 m. 3. 709-2-1wc

Potrzeba zaraz 3—4000 rb. na 1-y numer hypoteki. Wiadomość bliższa u regenta Kamockiego w Łodzi. 763-3-3wcs

Potrzebne zaraz zdolne spódniczarki i staniczarki. Średnia 20 m. 4. 759-3-3wcs

Panna poszukuje miejsca do szycia uzdolniona dobrze w dziecinnych ubiorkach Ul. Piotrkowska № 277 m. 10. 806—1—1

Pokój frontowy z osobnem wejściem i piwnice do wynajęcia. Pasaż Szulca № 3. 797—3—2

Pies biały pudel zaginął. Odprowadzić na ul. Piotrkowską № 243 do Michalskiego za nagrodą. 799—3—2

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyna. 620—d—16

Pokój kawalerski na pierwszem piętrze do odnajęcia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 772-10-4

Rower damski (nowy) sprzedam za 100 rb. kosztował rb. 170. Ul. Widzewska № 109 m. 4. 710—3-1wcs

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701— 7-d.

Rower półwyścigowy fabryki W. Sierpińskiego do sprzedania. Wiadomość, ul. Piotrkowska № 111 w pralni chemicznej. 806—3—1wcs

Zakład mechaniczno-ślusarski maszyn rolniczych przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. L. Rosin. Ulica Przejazd № 50 w Łodzi. 785—10—2

Zaginęła karta pobytu na imię Walentyna Trajanowska wydana z magistratu m. Łodzi. 787—3—2

Zaginął paszport na imię Walentyna Dwożniczak, wydany z gminy Brzeźnia. 786—3—2

Zaginął paszport na imię Leon Węclewicz wydany z gminy Wilcza gura. 792-3-1

Zaginęły papiery czeladnicze wydane w Sieradzu na imię Wincentemu Wieczorkiewiczowi. 712-3-1

Skrzypce i wiolonczela stare i ograne dobrze, są do sprzedania. Zawadzka 3 u mecenasa Chomentowskiego. 774—5—4

Zaginęła karta pobytu na imię Feliksa Zamłyńska, wydana z gminy Radogoszcz. 794—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Michał Chrześcijanek wydana z gminy Radogoszcz. 805-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Łysak wydana z magistratu m. Łodzi. 804—3—2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Władysław Śliwinski, wydana z gminy Ozorków. 797—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Tomasz Skuta wydana z magistratu m. Łodzi. 780—3—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 6 Іюня 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111